



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

5/2017

90

10 sierpnia 2017

4850 dni p.w. do UE



Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



PASSA

nr 30 (871), 27 lipca 2017

SPACEROWICZE

Nastał nowy obyczaj. Wieczorami ze zniczem,
Ulicami Warszawy chodzą spacerowicze.

W towarzystwie sióstr, braci, koleżanek i teściów,
Lubią przejść się, tak sobie, po Krakowskim Przedmieściu.
Gmach przy placu Krasińskich ulubionym jest tłem.
Nic tak dobrze nie robi jak spacerek przed snem.

Kraków, Wrocław, Łódź, Poznań, wszystkich miast nie wyliczę,
Nawet w małych miasteczkach chodzą spacerowicze.

Idą całe rodziny, dzieci z mamą i tatą,
Spontanicznie, masowo, wyszli tłumnie, choć lato.
Nowa świecka tradycja już dotarła na Hel.
Gdy się waży los kraju, wspólny łączy nas cel.

Po spacerze, jak zwykle, telewizor otwieram,
Słucham, patrzę i oczy ze zdumienia przecieram.
Ponoć była nas garstka. Ewidentnie ktoś kłamie.
Przecież byłem, widziałem, ludzie szli ramię w ramię.
W TV Info, w Jedyńce, w żywe oczy ktoś łże.
Nic dziwnego, że w tłumie gniew narasta i wrze.

Obok mnie zwykli ludzie, młoda para szła z dzieckiem.
Okazuje się teraz, że to mordy zdradzieckie,
Taki przekaz wyraźnie płynie z kręgów rządowych,
Że te młode dziewczęta, to ubeckie są wdowy.
Że to spisek, a układ, co od zdrady nie stroni,
Oderwany od koryt, historycznie się broni.

- Wolne sądy! - wołają dziś obrońcy Temidy.
Zdaniem władzy to zdrajcy, gawiedź, ścierwa i gnidy.
- Konstytucja! – tłum krzyczy przeciw rządowi satrapy.
Trzeba zamknąć im usta! Według posła drą japy.
Pan minister w tym widzi hybrydowe ataki,
Że wszystkiemu jest winien gorszy sort i lewaki.

Dostrzegł w tłumie Rodaków pewien docent, historyk,
Komunistyczne złogi, bolszewickie upiory.
Prominentny polityk, widząc twarze szczęśliwe,
Mówi: bydło, kanalie, bagno, szmaty parszywe.
Winni są niewątpliwie temu co dziś się dzieje:
Agentura, hołota, komuniści, złodzieje.

Aż mi trudno uwierzyć, ile wyzwisk w tych słowach,
Jaki kit ludziom wciska propaganda rządowa,
Jak Rodakiem pogardza Narodowiec szalony,
Pismak, autor wypocin, nawet ksiądz wprost z ambony.
Ma się karmić tym jadem prosty chłop i emeryt,
Że to nie są Polacy. Tylko kto, do cholery?

Bądźmy razem. W nas siła. Wierzę w zwarty nasz szereg.
Jutro znowu pójdziemy na wieczorny spacerek.
Zdemaskujemy tę władzę, jej prawdziwe oblicze.
Palmy znicze! Czas krzyżeć! Naprzód, spacerowicze!
Liczę na was w zwycięskiej walce Dobra ze Złem.
Bądźmy czujni. Do dzieła. Dość gadania. Ad rem.





CO MNIE TO OBCHODZI?

Pytam kumpla, który mieszka pod Warszawą,
Czy jest gotów poprzeć ze mną protest w Sejmie
Przeciw władzy, która jawnie łamie prawo?
A on na to: Przecież mnie to nie obchodzi.

Drugi kumpel wpadł wieczorem na kolację,
Więc go pytam, czy jest gotów protestować
Przeciw władzy, która psuje demokrację?
Wstał od stołu i pożegnał się bez słowa.

Przyjaciela, który ze mną zdał maturę,
Też wezwałem, żeby poparł protest w Łodzi,
Przeciw władzy co wprowadza dyktaturę.
A on na to: Co to wszystko mnie obchodzi?

Przyjdź na wiec – prosiłem kumpla spod Sieradza,
Przeciw władzy, która łączy na każdym kroku,
Co nas z Unii konsekwentnie wyprowadza.
Machnął ręką. Ja tam wołę święty spokój.

Dołącz do nas – ślę kumplowi list pod Radziń -
Przeciw władzy, co chce trzymać nas na smyczy,
Zmienia ustrój i trójpodział znosi władzy.
On odpisał: Ale mnie to nie dotyczy.

Dwóch młodzieńców, których znałem z Iwonicza,
Zachęcałem okrzykami: Chodźcie z nami!
Przeciw władzy, która wolność ogranicza.
Odwrócili się, wzruszając ramionami.

Cóż ode mnie mógł usłyszeć kumpel w Spale?
Nie bądź bierny, broń wartości, zbudź się, chłopie!
Zaprotestuj przeciw zmianom w trybunale.
A on na to: Teraz jestem na urlopie.

Namawiałem do oporu panią Łucję,
Ciocię Zosię i bratanek panny Krysi,
Przeciw władzy, która gwałci Konstytucję.
Usłyszałem: Mam to w nosie. Mnie to wisi.

Stąd u władzy ta bezkarność, taki tupet,
Niszcząc sądy, kpi, że dba o nasze dobro.
Lecz za rok, gdy każdy z was dostanie w dupę,
Zrozumiecie czym to grozi, kim jest Ziobro.

Zechcesz mediom wytknąć powrót do cenzury,
To cię zaraz przywołają do porządku.
Znajdą haki. Dyspozycje przyjdą z góry.
Sąd cię skaże. I pozbawią cię majątku.

Gdy oburzysz się, że znowu gaz podrożał,
Politykom fałsz zarzucisz prosto w oczy.
To wystarczą dyrektywy z Żoliborza.
Przegrasz sprawę. I już więcej nie podskoczysz.

Twoja firma może podpaść ważnej pani,
Ta doniesie, że machlojki robisz z VAT-em.
Pan minister wezwie sędziów na dywanik.
Zniszczą firmę. I zasądzą konfiskatę.

I tak każdy, chociaż nie jest w ciemni bity,
I krytyczne w polemice waży słowa,
Ma się bać, gdy adwersarzem jest polityk.
Delikwenta można śmiało zapuszkować.

A co zrobi zwykły student, skromny fryzjer,
Gdy miał pecha, bo pan poseł gnał do żony
I przez niego w centrum miasta miał kolizję?
Co go czeka? Wyrok z góry przesądzony.

Niby można się odwołać, zgodnie z prawem,
Nie ma szans, by dalej żywot wieść beztrudni.
Najpierw zmienią prowadzących sporną sprawę,
Potem cały odwołują skład sędziowski.

Mądry Polak... Czas już ocknąć się po szoku!
Czy znów z ręką obudzimy się w nocniku?
A kto milczał? Kto pozwalał? Kto stał z boku?
Kto popierał? Kto tych wybrał polityków?

Zamach stanu? Jeszcze tylko brak nam swastyk.
A my tylko złorzeczmy, narzekamy.
A gdzie byliście w piętnastym, w siedemnastym?
Więc nie dziwcie się, że mamy to co mamy.



CÓŻ, ŻE W PRZYSUSZE SZOSA SUCHA?

Mżyło od rana, choć to lipiec.
Nudy na pudy. Jak na stypie.
Czym by tu zająć się w sobotę?
Żona szamoce się z pilotem,
Więc mówię: spacer mamy z głowy,
Znajdź jakiś program rozrywkowy.

Szopka Pietrzaka? Tylko nie to!
Może Opolski Kabareton?
Nie ma transmisji! Strajk artystów.
Jest za to popis parodystów!
Warto posłuchać. Tu Przysucha!
Dziś o większego trudno zucha!

Ostra satyra. Co to będzie?
Znajome twarze w pierwszym rzędzie!
Każda mi kogoś przypomina,
A show dopiero się zaczyna.
Świetna parodia! Mówię: Daj to!
To lepsze jest niż Monty Python.

Prezes jak żywy! W świetnej formie,
W dobrze skrojonym uniformie,
Wyluzowany, uśmiechnięty,
Nawet pod szyją jest zapięty.
Kto dziś się wcielił w towarzysza?
Może Bychowski? Może Dyszak?

Wstrzymano oddech. Co mistrz powie?
Na wstępie dowcip o Chruszczowie.
Potem rozbawił wszystkich gości,
Żart, że PiS partią jest wolności,
Że jest ostoją demokracji,
Czym doprowadził do owacji.

Dowcipy sypie jak z rękawa:
Że PiS wprowadza rządy prawa,
Stawia na ludzi pełnych zalet
I stąd te zmiany w Trybunale.
Czas się za stajnię wziąć Augiasza.
Cała palestra ma być nasza!

Kolejny żart to zapewnienie,
Że z Polską liczą się szalenie,
Choć inni twierdzą, nie bez racji,
Że kraj się znalazł w izolacji.
Lecz on, brylując w polityce,
Wciąż opowiada wic za wicem.

Pomysły czerpie wprost z Orwella,
Gomułkę, Gierka też powieła,
A obiecując kilka cudów,
Znów wskrzesza styl *Trybuny Ludu*,
Powtarza, będąc szczwanym lisem:
Partia z narodem! Naród z PiSem!

Polska jest piękna! Stąd przytyki
Za brak poczucia estetyki.
Żartować z siebie? Rzecz niezwykła!
Patrzcie na wodza, bierzcie przykład!
Stąd przekonanie jest w narodzie,
Że znowu turpizm będzie w modzie

Polska jest jedna. Clou wieczoru!
Ależ poczucie ma humoru!
Dzieląc nas, zdrwił z publiczności,
Szerząc hasłem o jedności.
A kto dostrzeże wszędzie wrogów?
Kto chce usunąć resztki złogów?

A gorszy sort? A różne Bolki?
Panie, co noszą parasolki?
Geje, złodzieje, komuniści,
Wegetarianie i cykliści?
Gdzie miejsce elit? Dowcip rzadki.
Kto już pakować ma manatki?

I tak dworując sobie dalej,
Do łez rozśmieszył całą salę.
W końcu, gdy dodał faktów parę,
Stwierdziłem, że to... nie kabaret!
I wtedy nagle mnie olśniło,
Że to naprawdę się zdarzyło.



nr 27 (868), 6 lipca 2017



nr 28 (869), 13 lipca 2017

NIE MAM SZANS Z ROSIEWICZEM

Nie potrafię tak śpiewać, skakać tak jak Rosiewicz,
Chociaż taką rozrywkę w telewizji się krzewi.
Ja kpię sobie, wyśmiewam, niepoprawny satyryk!
On na każdą okazję nowy ma panegiryk.
I tym razem nie zawiódł. W studiu leje się szampan.
Jakież show przygotował, by powitać dziś Trumpa!

Ma praktykę. Publika zawsze szmirę chwaliła,
Z taką samą estymą witał wszak Michała.
Kiedy dobrą czuł zmianę, z miejsca ruszył w te pędy,
By mógł pierwszy zaśpiewać, że nasz Duda jest trendy.
I w różowych kolorach namalował ten obraz:
By *Polska była dobra* wystarczająco *cztery Ziobra*.



A ja, cóż? Wysłuchałem ze skupieniem słów Trumpa,
Garść sloganów, historii, puste gesty i sztampa.
Hasła miłe dla ucha, lecz co z tego wynika?
Poddawanie w wątpliwość prawem jest satyryka.
Mnie nie ujął, choć pochwał i zachwytów nie zliczę.
Ja się mu nie podliżę. Nie mam szans z Rosiewiczem.

ZERWAĆ SIĘ CZY NIE ZERWAĆ?



Pewien król z bożej łaski
Czekał wciąż na oklaski,
Uderzała mu woda sodowa,
Przewrócone miał w głowie
I - jak zwykle królowie -
Chciał, by tłum jego imię skandował.

Król rozdęte miał ego
I zazdrościł kolegom,
Do historii chciał przejść jak najprędzej,
A że sam był miernotą,
Musiał stać się despota,
Żeby spełnić swój sen o potędze.

A ambicje miał spore,
Więc otoczył się dworem,
Jego skład sam starannie dobierał.
Wszyscy byli gotowi
Wiernie służyć królowi,
Zależała od tego kariera.

Król rozdawał z ochotą
Wszelkie fuchy miernotom,
By poparcie ich mieć zapewnione,
Nawet psów do zaprzęgu
Szukał wśród niedołęgów,
Żeby zgodnie merdały ogonem.

Każdy pies, nawet szczeniak,
Musiał spełniać życzenia,
A jak nie, król przykręcał mu śrubę,
I choć marnie powoził,
Dość, że palcem pogroził,
Nie pozwalał na żadną rozróbę



Jeden w sposób szczególny
Był posłuszny, potulny,
Choć przez króla w bagnisty wpadł grajdoł,
Z ręki jadł i nie warczał,
Mówił: Mnie to wystarczy.
Każdy myślał, że jest niedorajdą..

Aż tu pewnego ranka
Taki klops! Niespodzianka!
Czyżby jakaś ustawka, podpucha?
Pies się nagle znarowił,
Przeciwstawił królowi
I naprawdę się zerwał z łańcucha.

Król się wściekł. Dwór się dziwi,
Że ktoś śmiał się sprzeciwić,
Posypały się słowa krytyki.
Wrzask podnieśli kompani,
Że się pies zburmanił
I wznosili złowrogie okrzyki.

. Pies za tego psikusa
Zyskał miano Brutusa,
Reszta psów podkuliła ogony
I zaczęła ujadać,
Że to hańba i zdrada,
Żeby król nie był na nich wkurwiony

Tu się kończy opowieść,
Lecz w niejednej psiej głowie,
Mogła myśl światoburcza zagościć,
Że to wszystkich dotyczy,
Czy żyć lepiej na smyczy,
Czy się zerwać i bronić wolności?



nr 31 (872), 3 sierpnia 2017

MKWD ZAPRASZA

Rada i Zarząd Dzielnicy Mokotów
oraz Centrum ŁOWICKA
zapraszają



POROZUMIENIE SIERPNIOWE POETÓW

koncert

PIOSENKI PRAWDZIWEJ

Wystąpią:

Jacek Fedorowicz
Leszek Wójtowicz
Wojciech Dąbrowski
Marek Majewski
Kuba Sienkiewicz

Scenariusz i reżyseria

Marek Majewski

31 sierpnia 2017

godz. 19.00

Centrum ŁOWICKA
Warszawa, ul. Łowicka 21



Wstęp wolny

© MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Warszawa, tel. (22) 641 64 40, 600 630 952

mail: wojdabrowski@onet.eu, www.spotkaniazpiosenka.org

Następny numer ukaże się 29 września 2017 roku (4900 dni pw. do UE)